

## ŻAŁOBA I KRZYŻ

+

*Tylko guziki nieugięte  
przetrwały śmierć świadkowie zbrodni  
z głębin wychodzą na powierzchnię  
jedyne pomniki na ich grobie są  
aby świadczyć Bóg policzy  
i ulituje się nad nimi  
lecz jak zmartwychwstać mają ciałem  
kiedy są lepką częścią ziemi  
przeleciał ptak przepływa obłok  
upada liść kielkuje śluz  
i cisza jest na wysokościach  
i dymi mgłą katyński las  
tylko guziki nieugięte  
potężny głos zamkniętych chórów  
tylko guziki nieugięte  
guziki z płaszczy i mundurów*

To znany wiersz Zbigniewa Herberta poświęcony zbrodni katyńskiej. Zbrodni, która wstrząsnęła światem, ale przecież nieporównywalnie słabo w porównaniu z innymi zbrodniami.

To była zbrodnia skrywana, przemilczana... Sam pamiętam, jak w moich latach szkolnych, w połowie lat 70., w dobrym, rzetelnym liceum, nauczyciel historii uczył nas o niemieckiej prowokacji, o tym, jak Niemcy rozstrzelali polskich oficerów z własnej broni, ale z użyciem radzieckiej amunicji. By zrzucić odpowiedzialność na Kraj Rad... Kłamstwo katyńskie trwało

*Wszystkie okoliczności zbrodni katyńskiej muszą zostać do końca zbadane i wyjaśnione. Ważne jest, by została potwierdzona prawnie niewinność ofiar, by ujawnione zostały wszystkie dokumenty dotyczące tej zbrodni. Aby kłamstwo katyńskie zniknęło na zawsze z przestrzeni publicznej. Domagamy się tych działań przede wszystkim ze względu na pamięć ofiar i szacunek dla cierpienia ich rodzin. Ale domagamy się ich także w imię wspólnych wartości, które muszą tworzyć fundament zaufania i partnerstwa pomiędzy sąsiednimi narodami w całej Europie.*

To słowa przemówienia, które miało być wygłoszone w Katyniu przez prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej Lecha Kaczyńskiego. Miało być wygłoszone...

10 kwietnia 2010 r. na lotnisku Smoleńsk-Północny rozbił się rządowy samolot Tu-154M z 96 osobami na pokładzie. Delegacja leciała do Rosji na obchody rocznicowe zbrodni katyńskiej.

Do dziś nie znamy przyczyn tej tragedii. Przez lata zbieraliśmy nie tylko informacje, myśli, dowody czy poszlaki, ale zostaliśmy zmuszeni do tego, by zbierać ponownie, po jakimś czasie właściwe szczątki do właściwych trumien...

To było zaledwie 10 lat temu...

To, co wtedy przeżywaliśmy to była najpierw żałoba narodowa. Nieporównywalna z żadną inną. To była żałoba zarządzona, ale przede wszystkim przeżyta jako powinność serca.

Pamiętam tłumy stojące w kolejkach na Krakowskim Przedmieściu, by wejść do Sali Kolumnowej Pałacu Prezydenckiego i oddać pokłon szczątkom Pary Prezydenckiej. Pamiętam widok z tej kolejki. To była reprezentacja polskich piłkarzy ręcznych, z ich trenerem Bogdanem Wentą, stojąca długie godziny w kolejce, w powadze, w skupieniu... Pamiętam moment, gdy miałem zaszczyt pełnić przez chwilę wartę przy trumnach prezydenckich. Do dziś wspominam małą dziewczynkę, która przyszła z rodzicami, a w pewnej chwili spontanicznie podeszła do trumien i położyła przy nich misia-pluszaka, przytulankę. Może, by lepiej się śniło Marii i Lechowi w tym wiecznym śnie...

A potem postawiono krzyż. Zresztą ten krzyż stanął na Placu Piłsudskiego, dawnym Placu Zwycięstwa na uroczystej mszy żałobnej w intencjach ofiar. Pod krzyżem były zdjęcia wszystkich 96 poległych. Bez podziału na wyznanie lub jego brak, bez podziału na poglądy polityczne, na wyznawane wartości. Krzyż okazał się znów tym, co łączy.

Przypomniałem sobie pewną scenę z Warszawy, z innej epoki.

Był rok 1861. Poniedziałek Wielkanocny 8.04 na Placu Zamkowym. Odbываła się wówczas manifestacja, która była konsekwencją prorosyjskich decyzji Dyrektora Komisji Rządowej Wyznań i Oświecenia Publicznego, hr. Aleksandra Wielkopolskiego. W czasie protestu szarżujące sotnie kozackie przewróciły idącego z krzyżem na czele pochodu studenta ASP Wacława Nowakowskiego. Upadł wraz z krzyżem. A wtedy krzyż podjęły ręce gimnazjalisty Michała Landego, który też został obalony na bruk i śmiertelnie ranny. Szacuje się, że zginęło wtedy ok. 100 osób. Ale Michał Lande był ... wyznania mojżeszowego. Był Żydem.

C.K. Norwid uznał, że śmierć żydowskiego manifestanta to „duchowe podniesienie Izraela do chrześcijańskiej ofiary”. Ten gest podjęcia krzyża był istotnie niezwykły. Jak niegdyś w Polsce w herbach uszlachconych żydowskich neofitów pojawiał się krzyż, tak tutaj na bruku Warszawy ten krzyż był znakiem wspólnoty religijnej z Polakami – więcej, symbolem wspólnego męczeństwa.

C.K. Norwid zapisał to tak:

*Więc znowu Machabej na bruku w Warszawie  
Nie stanął w dwuznacznej z Polakiem obawie.  
-- I kiedy mu ludy bogatsze na świecie  
Dawały nie krzyże, za które się kona,  
Lecz z których się błyszczą -- cóż? przeniósł on przecie --  
Bezbronnie jak Dawid wyciągnąć ramiona! --*

Myślę, że to bardzo ważny epizod. Trudny do jednoznacznej interpretacji, do prostego moralizatorstwa. Ale pokazuje z pewnością rolę Krzyża w tożsamości kulturowej i narodowej Polski. Pokazuje, że jedynym punktem odniesienia pytań o zło, cierpienie, śmierć – jest KRZYŻ.

Pozornie – oczywistość, ale ... Wracają słowa św. Jana Pawła II:

*Umiłowani bracia i siostry, nie wstydzicie się krzyża. Starajcie się na co dzień podejmować krzyż i odpowiadać na miłość Chrystusa. Brońcie krzyża, nie pozwólcie, aby Imię Boże było obrażane w waszych sercach, w życiu społecznym czy rodzinnym. [...] Niech przypomina o naszej chrześcijańskiej godności i narodowej tożsamości, o tym, kim jesteśmy i dokąd zmierzamy, i gdzie są nasze korzenie. Niech przypomina nam o miłości Boga do człowieka, która w krzyżu znalazła swój najgłębszy wyraz.*

Dziwnym echem przetoczyły się te słowa wypowiedziane przez św. Jana Pawła II tam w Zakopanem, tu w Warszawie. Wtedy, gdy chwilę po pierwszej fali żałoby pojawił się krzyż

na Krakowskim Przedmieściu. I zaczęło się wyszydzanie krzyża, profanacja, i rozległo się papieskie wołanie: *Brońcie krzyża!*

W jednym z kazań rocznicowych w katedrze warszawskiej, abp Stanisław Gądecki mówił o potrzebie zmartwychwstania – zmartwychwstania ducha, ciała i duszy. Warto do treści tam wypowiedzianych wracać.

Mówiąc o zmartwychwstaniu ciała Arcybiskup mówił:

*Gdy giną dzielni w narodzie, rodzi się potrzeba wychowania nowego pokolenia; wychowania młodych, zdolnych do służby publicznej. Potrzeba wychowania ludzi cechujących się wielkim intelektem, roztropnością, szczerością, integralnością moralną, miłością do człowieka i polityczną odwagą. Zdolnych do słuchania w skupieniu, do budowania mostów porozumienia, nie lękających się nowości i zmian. Patrzących dalej niż tylko w perspektywie kolejnego szczebla własnej kariery czy chęci robienia dobrego wrażenia na innych. Zdolnych do przezwyciężenia pokusy wykorzystywania dóbr publicznych w celu wzbogacenia niewielkiej grupy osób, lub zdobycia popleczników. Zdolnych do odrzucenia stosowania dwuznacznych lub niedozwolonych środków do zdobycia, utrzymania bądź powiększenia władzy za wszelką cenę. Zdolnych do działania w trudnych czasach i ciężkich warunkach z odwagą i w oparciu o długofalową wizję. Mających na uwadze nie tylko siebie samych, własną pozycję i powodzenie, ale również los przyszłych pokoleń. Polska ciągle potrzebuje ludzi sumienia.*

Mówił także:

*Co powiedzieliby na to zmarli w Katyniu i pod Smoleńskiem Polacy? Z jaką niewypowiedzianą prośbą zwróciliby się dzisiaj do nas? Odpowiedź brzmi: Jeśli chcecie dorównać waszym przodkom, musicie mierzyć naprawdę wysoko (por. Lech Kaczyński, Do Polonii w Miami, 2008).*

*...rodzi się potrzeba wychowania nowego pokolenia; wychowania młodych zdolnych do służby publicznej*

A w tym wychowaniu można i trzeba przekonywać wychowanków i wychowujących – *Jeśli chcecie dorównać waszym przodkom, musicie mierzyć naprawdę wysoko*

To ogromny temat, ogromne wyzwanie... Nie da się go zrealizować instytucjonalnie, zwłaszcza dzisiaj, gdy instytucje wciąż przeżarte są wirusem antykultury. A może nawet ten wirus rozszerza się coraz bardziej. Potrzeba rodziny, roli ojca, matki, roli wspieranej mądrością nauczyciela i katechety. Nie wolno nam stracić tego z oczu. I w kraju, i na emigracji.

Wyjdziemy za jakiś czas z naszych domów, z naszych nisz w świat. Ale to będzie inny świat, jeszcze nie wiemy jaki. Będziemy walczyć o odbudowę gospodarki, edukacji... Ale nie da się odbudować i umocnić sumień bez Boga, bez Chrystusa żyjącego w Kościele. Znowu musimy wrócić do orientacji w stronę krzyża. Bo on jest naszym drogowskazem.

*ojcowie wasi na szczycie Giewontu ustawili krzyż. Ten krzyż tam stoi i trwa. Jest niemym, ale wymownym świadkiem naszych czasów. Rzec można, że ten jubileuszowy krzyż patrzy w [stronę] Zakopanego i Krakowa, i dalej: w kierunku Warszawy i Gdańska. Ogarnia całą naszą ziemię od Tatr po Bałtyk. Chcieli wasi ojcowie, aby Chrystusowy krzyż królował w szczególny sposób w tym pięknym zakątku Polski. I tak się też stało.*

I niech tak trwa...